

„Konie i Rumaki” w sÅuÅbie czarnego pijaru

Felietony

NadesÅany przez: Marek Szewczyk

PrzesÅany: 18.05.2018, 20:34:28

DostaÅem informacjÅ™, Å½e w majowym numerze „Koni i Rumaków” ukazaÅ, siÅ™ paskudny artykuÅ, niejakej **Marty Borowskiej**. Paskudny, bo kÅ,amliwy. TytuÅ, tego artykuÅ, u to: „Pianissima i El Dorada: biotechnologia w sÅuÅbie hodowli, czyli zarodki na wyprzedaÅy”. Kolejny tekst, w którym chodzi o to, aby oczerniÅ± zwolnionych prezesów stadnin koni arabskich, **Jerzego BiaÅ, oboka i Marka TreliÅ™**.

Konstrukcja tego artykuÅ, u polega na zestawieniu cen, za jakie zostaÅ, y sprzedane Å°rebaki od *El Dorady* i *Pianissimy*, które urodziÅ, y siÅ™ u dzierÅ½awców w USA i byÅ, y ich wÅ,asnoÅciÅ..., a cenÅ... za dzierÅ½awÅ™ tych sÅ,awnych klaczy. To zestawienie ma oczywiÅ>cie pokazywaÅ±, jak niegospodarni byli ci prezesi. ZwÅ,aszcza Marek Treli. Strasznie prymitywny ten czarny pijar. Obliczony na to, Å½e „ciemny lud” to kupi - Å½e zacytujÅ™ klasyka dobrej zmiany, który teraz czuwa nad PR w publicznej telewizji. Bo trzeba byÅ, oby byÅ± wyjÅ...tkowo ciemnym, Å½eby uwierzyÅ±, Å½e *Pianissima* zostaÅ, a wydzierÅ½awiona do USA za… 100 euro rocznie. Tak, tak, to nie pomyÅ, ka. Tak pisze pani Borowska. ZacytujÅ™ ten fragment, bo warto: **Zysk dla Janowa? OtÅ½, podobno, PianissimÅ™ wydzierÅ½awiono do USA za… 100 euro rocznie (sÅ,ownie: sto). A wiÅ™c przychÅd dla stadniny to 200 euro! TakÅ... sumÅ™ podajÅ... sobie z ust do ust hodowcy i niestety jestem skÅ,onna im uwierzyÅ±. W ramach tych kosztów dzierÅ½awcy przysÅ, ugiwaÅ, o prawo do pobrania dwóch embrionów w kaÅ½dym roku, czyli zapÅ, aciÅ, stadninie po 50 euro za sztukÅ™. Za takie pieniÅ...dze kaÅ½dy polski hodowca chÅ™tnie by wydzierÅ½awiÅ, PianissimÅ™, ale szansÅ™ dano tylko Jeffowi Sloanowi.** W tym cytacie pani Borowskiej tylko jedno siÅ™ zgadza – prawo dzierÅ½awcy do dwóch zarodków rocznie. Reszta jest kÅ,amstwem. JeÅ>li chodzi o to, jakie korzyÅ>ci miaÅ, a janowska stadnina z dzierÅ½awy *Pianissimy*, to sprawa wyglÅ...da tak. Kontrakt dzierÅ½awny stanowiÅ,, Å½e po stronie dzierÅ½awcy byÅ, y takie oto obowiÅ...zki: • wpÅ, ata na konto SK Janów Podlaski 100 tysiÅ™cy euro za pierwszy rok dzierÅ½awy zanim klacz wejdzie na pokÅ, ad koniowozu wyjeÅ½dÅ½ajÅ...cego ze stadniny; • wpÅ, ata na konto SK Janów Podlaski nastÅ™pnych 100 tysiÅ™cy euro w drugim roku dzierÅ½awy; • przekazanie janowskiej stadninie 20 stanÅ½one nasienie) wskazanych ogierów; rynkowa wartoÅ>± tych stanÅ½one to 55 tysiÅ™cy dolarów. W tym byÅ, o 10 stanÅ½one ogierem *Enzo*; • ubezpieczenie klaczy na wartoÅ>± 500 tys. euro; koszt ubezpieczenia konia w USA wynosi 3% od sumy rocznie, ale jak siÅ™ wysyÅ, a konia na pokazy do Europy czy np. do Arabii Saudyjskiej (a *Pianissima* byÅ, a tam w drodze powrotnej do Polski) to procent ten podskakuje do 10-17%. Jakie jeszcze koszty poniÅ, dzierÅ½awca? OkoÅ, o 200 tysiÅ™cy dolarów (po 100 tys. za jeden sezon) za przygotowywanie *Pianissimy* do pokazów (reklama, trening, wpisowe na pokazy, koszty pobytu trenera na pokazie, itp). W czasie dzierÅ½awy *Pianissima* zdobyÅ, a dwa tytuÅ, y: zostaÅ, a czempionkÅ... klaczy trzyletnich na prestiÅ½owym pokazie w Scottsdale oraz zostaÅ, a czempionkÅ... USA klaczy mÅ, odszych w Louisville. A jakie dodatkowe korzyÅ>ci materialne odniosÅ, a janowska stadnina? Jak *Pianissima* wracaÅ, a z USA do Polski, „zahaczyÅ, a” po drodze o pokaz w Arabii Saudyjskiej w stadninie Al Khalediah i wygraÅ, a najwaÅ½niejszy tytuÅ, i mercedesa, którego równowartoÅ>± trafiÅ, a na konto janowskiej

stadniny. Tak więc te cztery embriony wypłukane od *Pianissimy* kosztowały **Jeffa Sloana** znacznie, znacznie więcej niż 50 euro za sztukę. A co do cen uzyskanych ze sprzedaży órebaków, jakie się urodziły z tych embrionów, to nie po 100 tysięcy euro, a po ok. 100 tysięcy dolarów. A to trochę różnica. Jeśli chodzi o *El Doradę* to „niecisło” w artykule pani Borowskiej są... znacznie mniejsze, ale są.... Jak pisze autorka, „wróbelki spod Pinczowa” i „wierka”, a zysk stadniny za dwuletni... dzieławy wynosi, 20 tysięcy euro. Blisko, ale dokładnie byłoby tak. Za pierwszy rok dzieławy *El Dorady* opłata na rzecz Michałowskiej stadniny wynosiła 20 tysięcy dolarów. Za drugi zaś 5000 dolarów. Dlaczego o 15 tysięcy mniej? Bo w drugim roku klacz miała być pokryta ogierem wybranym przez SK Michałów, a urodzone w USA órebi miały być potem wysłane na koszt dzieławcy do Polski. Te 15 tys. dolarów to koszty stánówki, utrzymania órebaka w USA przez kilka miesięcy i koszt transportu lotniczego z USA do Polski. Okazało się potem, że są... duże problemy z uzyskaniem embrionów od *El Dorady* (w sumie udało się ich uzyskać dzieławcy trzy). Michałów zgodził się więc przedłużyć dzieławę o pół roku. Ostatecznie *El Dorada* wróciła do Polski órebną ogierem *Enzo*, a dodatkowo dzieławca przesłał, mroźne nasienie na pokrycie tej klaczy wskazanym przez Jerzego Białoboka ogierem w roku 2008. W czasie dzieławy *El Dorada* była ubezpieczona na 500 tysięcy dolarów, a koszty jej promocji (leżące po stronie dzieławcy) były podobne jak w przypadku *Pianissimy* – czyli ok. 100 tysięcy dolarów rocznie. Co do tytułów, to została czempionką... USA klaczy starszych na tym samym pokazie w Louisville w 2006 roku, gdzie *Pianissima* triumfowała w kategorii klaczy młodszych, a z kolei w Scottsdale została wiceczempionką... klaczy starszych. Co do cen uzyskiwanych ze sprzedaży potomstwa *Pianissimy* i *El Dorady* ciążko z autorką... polemizować, bo tu nie ma pewności. Na pewno były to ceny wysokie, ale np. czy faktycznie klaczka *Ella Dorada* została sprzedana do Brazylii za 1 milion dolarów, jak pisze „Forbes”, nie wiadomo. W środowisku amerykańskich arabiarzy jedni podawali tak... kwotę, inni 800 tysięcy, a jeszcze inni 600 tysięcy dolarów. Nabywczyni *El Dorady*, brazylijska hodowczyni **Lenita Perroy** nie powie nam, ile to było faktycznie, bo już nie żyje. A **Manny Vieira** (dzieławca *El Dorady*) milczy, bo nie ma interesu podawać, ile zarobił. Autorka, autorka! Po przeczytaniu artykułu Marty Borowskiej zacząłem się zastanawiać, kim jest autorka. Czy jest starsza..., cyniczna..., wiadomie kłamliwa... czy te może trochę młoda..., bardzo naiwna... dziewczyna... poczuć... w zawodzie, która dała się wpuć w maliny. Teraz po analizie i po czymś w rodzaju ledztwa dziennikarskiego w tej sprawie, mam już swoją... teorię. Ale gdybym założyła, (jak to pierwotnie rozważałem), że mamy do czynienia z przypadkiem naiwnej, poczuć... w zawodzie dziennikarza osoby, to zwróciłbym się do niej tak. Pani Marto, czy nie zastanowiła Pani, że gdyby faktycznie Marek Trela wydzierżawił *Pianissimę* za 100 euro rocznie, to cały aparat łgania uruchomiony i ciążko pracujący od wielu miesięcy, aby znaleźć dowody, które mogłyby potwierdzić haniebne słowa ministra **Krzysztofa Jurgieła** „Za zło, dziełstwo zwolniłem, nie za niefachowość”; już dawno by o tym trąbił. Przecież ANR, KOWR, prokuratura i kto tam jeszcze już dawno przetrzepał wszystkie dokumenty, na których widnieje podpis prezesa Marka Treli, w tym oczywiście kontrakty dzieławne na konie z SK Janów Podlaski. Już dawno byłibyśmy wiadkami spektaklu, w którym skutego kajdankami Marka Treli przewoziłaby brygada zamaskowanych funkcjonariuszy CBA z Lublina do prokuratury, no np. w Szczecinie (bo dalej), a my wszystko to oglądaliśmy w telewizji. Jednak nie dawał mi spokoju fragment: **A więc przychód dla stadniny to 200 euro! Tak... sumę podaj... sobie z ust do ust hodowcy i niestety jestem skłonna im uwierzyć**. Jak dziennikarz, nawet poczuć... może podawać tak wam... informację bez jej sprawdzenia, na zasadzie „Jestem skłonna im uwierzyć”? Przecież to łatwo sprawdzić. „Dobra zmiana”; nie wystrzeliła w kosmos Jerzego

BiaŁ, oboka i Marka TrelÄ™. MieszkajÄ™... w Polsce i moÅ¼na siÄ™ do nich dodzwoniÄ™. MoÅ¼na siÄ™ w sprawie weryfikacji takich informacji zwróciÄ™ do stadnin w Janowie i MichaŁowie. Ja zaczÄ™... Ä™,em od telefonów do panów byŁych prezesów. I tu mnie spotkaŁo zaskoczenie. Oczywiście potwierdzili, Å¼e artykuŁ, zawiera nieprawdÄ™, ale nie chcieli rozmawiaÄ™ o szczegóŁach kontraktów. One byŁy poufne i poczuwajÄ™... siÄ™ do zachowania tajemnicy. SwojÄ™... drogÄ™... podziwiam ich „dobra zmiana” kopnÄ™, a ich w pewnÄ™... czÄ™, a, teraz ich opluwa na kaÅ¼dym kroku, a oni nadal sÄ™... lojalni w stosunku do swoich byŁych stadnin. Nie naciskaÄ™,em dalej, aby ich nie stawiaÄ™ w niezrÄ™cznej sytuacji. NawiÄ™,em wiÄ™c kontakt z wymienionym w artykule **Georgem Z Zbyszewskim** i bez trudu uzyskaÄ™,em od niego odpowiedzi na postawione przeze mnie pytania dotyczÄ™...ce szczegóŁów kontraktów dzierÅ¼awnych *Pianissimy* i *El Dorady*. DrÄ™...c temat, kim jest pani Marta Borowska, wykonaÄ™,em wiele telefonów do arabiarzy w Polsce „ nikt tej pani nie widziaŁ, na oczy. Nikt jej nie zna. Pytanie „ czy ona fizycznie istnieje? Czy teÅ¼ jest to inna osoba, która pisuje pod przybranym nazwiskiem. ZadaÄ™,em to pytanie równieÅ¼ **MaŁgorzacie Waliszko**, redaktorce naczelnej „Koni i Rumaków”. StwierdziÄ™, a, Å¼e osoba o takim nazwisku istnieje i współpracuje z nimi. Jednak po lekturze dwóch innych tekstów „Marty Borowskiej”, których wczeÅ™niej nie znaÄ™,em („Umiarkowany sukces, niejednoznaczna ocena, czy spektakularna klÄ™ska” oraz „Co wynika z pokazów tytułarnych w 2017 r.”), po dalszej kwerendzie internetowej i dziÄ™ki pomocy przyjacióŁ, (cóÅ¼ byŁmy bez nich zrobili, wielkie dziÄ™ki), wszystkie puzzle uŁoÅ¼yŁy mi siÄ™ w caŁość. Wszystkie tropy prowadzÄ™ do Stadniny Koni MichaŁów. W grudniu 2014 roku Marta Borowska napisaŁa w „KiR” o trasach konnych nad WartÄ™... Ale nie pisywaŁa o koniach arabskich. W „KiR” pisywaŁa, kiedyÅ› o koniach arabskich **Jerzy DudaŁa**. Po pamiÄ™tnym 19 lutego 2016 roku o arabach byŁo w „KiR” niewiele, ale liczba publikacji (nawet po kilka w numerze) wzrosŁa po tym, jak w MichaŁowie fotel prezesa zająŁ, **Maciej Grzechnik**. Tymczasem osoba, która obecnie pisze pod nazwiskiem Marta Borowska, niewiÄ™pliwie siedzi gÄ™boko w Å›rodowisku arabiarzy. Å›wiadczy o tym jej bardzo dobra znajomość tematyki. Jest jasne, Å¼e byŁa na pokazie w Akwizgranie. Jest teÅ¼ jasne, Å¼e jest za „dobrÄ™ zmianÄ™”. Nie znaŁa szczegóŁów kontraktu dzierÅ¼awy *Pianissimy* (bo to Janów), ale zdradza jÄ™... znajomość szczegóŁów kontraktu dzierÅ¼awy *El Dorady*. Faktycznie, w tym kontrakcie nie ma zapisu o liczbie zarodków, jakie moÅ¼e wypŁukaÄ™ od tej klaczy dzierÅ¼awca. Wiemy po czasie, Å¼e ostatecznie z trudem udaŁo mu siÄ™ wypŁukaÄ™ trzy, ale teoretycznie moÅ¼na napisaÄ™ „o nieograniczonym prawie do pobierania zarodków” bez naraÅ¼ania siÄ™ na sÄ™dowe konsekwencje. SkÄ™d ta osoba wiedziaŁa, Å¼e akurat w tym jednym wypadku nie byŁo w kontrakcie określonej liczby zarodków? No i te pinczowskie wróbelki. A one Ä™wierkajÄ™... Å¼e panowie Maciej Grzechnik oraz **Piotr Filipiuk** (wydawca „KiR”) sÄ™... bliskimi kolegami. Moja hipoteza jest nastÄ™pująca: osoba fizyczna, która siÄ™ nazywa Marta Borowska, pozwala, aby teksty, które pisze albo **Hanna Sztuka**, albo duet Maciej Grzechnik i Hanna Sztuka, podpisywaÄ™ jej nazwiskiem. Jest to oczywiście naganne z dziennikarskiego punktu widzenia i obrzydliwe moralnie. Niestety, co innego w tej caŁej historii jest smutne. Wiemy, Å¼e kilku **Nisztorów** i **Gmyzów** jest na usŁugach „dobrej zmiany” i uprawia czarny PR. Ale oni to robiÄ™... dla wymiernych korzyÅ›ci. Ale jakie korzyÅ›ci ma pismo „Konie i Rumaki”, Å¼e siÄ™ w ten proceder opluwania przyzwoitych ludzi wÄ™...czyŁo? Ponieważ mój blog czytajÄ™... nie tylko arabiarze, ale koniarze w ogóle, poddajÄ™ wam pod rozwagÄ™: czy „Konie i Rumaki” pod obecnym kierownictwem zasŁuguje... na to, aby je czytaÄ™? Aby je w ogóle braÄ™ do rÄ™ki? **Marek Szewczyk**